

Hołenderska przestroga

10 sierpnia 2014

Data publikacji: 26.07.2007

Od kilku lat coraz częściej podnoszona jest w różnych środowiskach kwestia zmian, jakie powinny stać się udziałem polskiego rolnictwa, i szerzej – terenów wiejskich, prowincji. Dyskusja nasila się szczególnie w obliczu gwałtownych wydarzeń (takich jak rolnicze protesty), będących następstwem trudnej i złożonej sytuacji tych obszarów i grup społecznych je zamieszkujących. Trudno jednak mówić w chwili obecnej o wypracowaniu jasnej, jednoznacznej i precyzyjnej koncepcji ogólnonarodowej polityki wobec wsi i rolnictwa, o wytyczeniu kierunku przemian w taki sposób, aby satysfakcjonował wszystkie zainteresowane środowiska: rolników, hodowców, przedsiębiorców, konsumentów żywności, przemysł działający na rzecz rolnictwa, ekologów etc.

To, że przemiany w sposobie funkcjonowania gospodarki rolnej oraz zmiany dotyczące całokształtu wiejskiej (prowincjonalnej) egzystencji muszą się dokonać, jest faktem niekwestionowanym, jednak istnieją poważne rozbieżności w ocenie charakteru tych przemian. Wydaje się, że w sytuacji takiej warto uczyć się na błędach innych, by uniknąć niepotrzebnego ich powielania, szkodliwego dla polskiego rolnictwa. Należy zatem przyjrzeć się jak problemy wsi i gospodarki rolnej rozwiązują inne kraje, zaś jedną z wartościowych analiz takiego zjawiska jest niewątpliwie praca Jana Turowskiego "Rozwój wsi i rolnictwa w Holandii", będąca prezentacją kolejnych faz rozwojowych rolnictwa w kraju, który często jest przywoływany jako inspiracja i wzorzec do naśladowania przez specjalistów zajmujących się interesującą nas dziedziną. Praca Turowskiego w sposób wyczerpujący a jednocześnie przystępny przedstawia problemy, jakie nękały holenderskie rolnictwo na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat oraz drogi wyjścia z kryzysu (ekonomicznego, społecznego i ekologicznego), w jakim znalazło

się ono na skutek jednostronnie ukierunkowanego procesu rozwojowego. Książka ta wydaje się szczególnie istotna w odniesieniu do sytuacji polskiej wsi i jej wpływu na stan ekosystemu, bowiem w Polsce w chwili obecnej ścierają się dwie koncepcje rozwoju obszarów wiejskich:

1. Produktywistyczno-farmeryzacyjna oznaczająca likwidację rodzinnych gospodarstw rolnych, pozbawienie pracy setek tysięcy osób, prawdopodobną migrację rzesz ludzkich do wielkich miast w poszukiwaniu pracy, dewastację przyrody i środowiska na skutek mechanizacji, chemizacji i monokulturyzacji upraw rolnych oraz zniszczenie ostatnich reliktyw różnorodności kulturowej obszarów wiejskich;

2. Ekologiczno-prospołeczna oznaczająca zachowanie drobnych gospodarstw rolnych o zróżnicowanych uprawach i stosunkowo niewielkim wpływie na środowisko, stopniowe przemiany umożliwiające likwidację gospodarstw trwale nierentownych poprzez ich wchłonięcie przez inne, tworzenie na wsi nowych miejsc pracy w działach powiązanych z rolnictwem i zapewniających możliwość uzyskania dochodów przez osoby z upadających gospodarstw, a mające na celu powstrzymanie migracji do miast, dążenie do sprawiedliwego rozdziału środków finansowych między centrum a peryferiami, stopniową ekologizację rolnictwa, ochronę wiejskiej przyrody, krajobrazu i tradycji kulturowych.

Jak pokazuje opisany przez Jana Turowskiego przykład wsi holenderskiej, jedynym sensownym rozwiązaniem z punktu widzenia interesów ogólnospołecznych i ekologicznych jest opcja druga, pierwsza zaś popierana może być przez osoby nieświadome wagi problemu i skutków takiej decyzji lub środowiska zainteresowane partykularnymi korzyściami (politycy, zagraniczny przemysł spożywczy, producenci środków chemicznych dla rolnictwa itp.). W świetle sytuacji holenderskiej wybór opcji pierwszej byłby równoznaczny z działaniem na szkodę środowiska naturalnego i dobra wspólnego i jako taki jest po prostu nie do przyjęcia. Jego ewentualna

akceptacja zasługiwałaby na potępienie, gdyż wymowa holenderskich doświadczeń jest jednoznaczna, w dodatku zaś nie można tłumaczyć się niewiedzą, jak było w przypadku "kraju tulipanów". Wybór którejś z dwóch opcji będzie decyzją o dalekosiężnych skutkach społecznych i ekologicznych, zaś ewentualne następstwa modernizacji wsi poprzez jej farmeryzację niezwykle trudne do zneutralizowania, czego doświadczają obecnie na własnej skórze właśnie Holendrzy. Polska wieś, mimo wielu niedoskonałości jest w dobrej sytuacji, bowiem może uniknąć błędów, jakie stały się udziałem innych państw, zarówno poddanych przymusowej kolektywizacji w byłym Bloku Wschodnim, jak i sfarmeryzowanych na skutek błędnych koncepcji w krajach Europy Zachodniej, Ameryki Północnej i wzorujących się na nich państwach Trzeciego Świata.

Jan Turowski kreśląc wizerunek przemian, jakie dokonały się w rolnictwie holenderskim po II wojnie światowej (wtedy to można było mówić o odejściu na szeroką skalę od koncepcji rolnictwa rodem z epoki przedindustrialnej) dzieli ów okres na trzy etapy: wzrostu gospodarczego (lata 50.-70.), kryzysu (koniec lat 70.-koniec lat 80.) oraz odnowy (od końca lat 80. do chwili obecnej), które obrazują procesy zachodzące w rolnictwie wszystkich krajów wysokorozwiniętych oraz zapatrzonych w ich dokonania uboższych regionów świata (wyłączając oczywiście fazę odnowy, bowiem wiele krajów nie potrafi zrozumieć, że kryzysu nie sposób przezwyciężyć przy pomocy metod sprawdzonych w fazie wzrostu gospodarczego – widać to także w Polsce, gdzie wiele rozwiązań postulowanych nie tylko przez rząd, ale i samych rolników może w dłuższej perspektywie jedynie pogłębić obecny kryzys).

Etap pierwszy – wzrostu gospodarczego i zwiększającej się produktywności rozpoczął się po zakończeniu wojny i przyniósł w efekcie taki rozwój holenderskiego rolnictwa, który pozwolił na uznanie go najbardziej nowoczesnym i najintensywniejszym w skali globu, czyniąc z Holandii wzorzec do naśladowania. Na

ową bezprecedensową przemianę złożyły się cztery czynniki: ogólny wzrost produkcji, wzrost wydajności, rozwój eksportu i zaspokojenie potrzeb wewnętrznych oraz wzrost poziomu produktywności pracy. Pod koniec lat 80. wytwarzano w holenderskim rolnictwie 3,5-krotnie więcej żywności i innych produktów niż trzydzieści lat wcześniej (był to najwyższy wskaźnik ze wszystkich krajów wysokorozwiniętych). W tym samym okresie mieliśmy do czynienia z ok. 50-80 % wzrostem wydajności uzyskiwania plonów z hektara, podobnie było w produkcji mleka, zaś w przypadku hodowli drobiu i zwierząt rzeźnych możemy mówić o 300% (świnie) a nawet 800-900% (brojlery) wzroście produkcji. W tym samym czasie znacznie wzrosła wartość eksportu produktów rolnych – o ponad 100% i obejmowała przede wszystkim drób, jaja, zwierzęta gospodarskie, produkty mięsne i mleczarskie, owoce i warzywa, kwiaty, krzewy i bulwy (sprowadzano zaś z zagranicy głównie nasiona, zboże i paszę dla zwierząt). Pod względem żywnościowym Holandia stała się krajem niemal całkowicie samowystarczalnym (za wyjątkiem zbóż, owoców i sera), zdolnym do eksportowania ogromnej większości (ok. 75%) własnej produkcji rolnej. Rolnictwo holenderskie cechowało się w tym okresie wzrostem wartości produkcji osiąganey przez statystycznego producenta rolnego (była ona bliska wartości osiąganey w przemyśle, co stanowiło ewenement na skalę światową) oraz ogólnym wzrostem gospodarczym, szybszym niż tempo przyrostu liczby ludności.

Na taki rozwój sytuacji złożyły się czynniki trojakiiego rodzaju, które tłumaczono odwołując się do trzech ogólnych koncepcji wzrostu: "naturalistycznej" (przyczyn upatrującej przede wszystkim w klimacie, środowisku i położeniu Holandii), "technokratycznej" (w rewolucji przemysłowej i jej następstwach technologicznych i ekonomicznych) i "kulturowej" (przemiany we wzorcach kulturowych, systemie wartości i mentalności rolników), które zdaniem Turowskiego mogą odpowiedzieć na pytanie o genezę wzrostu, gdy potraktujemy je zbiorczo, bowiem każda z osobna nie daje zadowalających

wyjaśnień. Sprzyjający klimat, warunki glebowe i korzystne z gospodarczo-handlowego punktu widzenia położenie Holandii stały się fundamentem rozwoju rolnictwa, jednak na jego tempo i kierunek istotny wpływ miały inne czynniki: industrializacja, zwłaszcza zaś rozwój przemysłu przetwórczego i dokonujący się na tej bazie rozkwit spółdzielczości (różnorodne związki i zrzeszenia obejmowały w latach 50. ok. 80-90% rolników), nowe stosunki ekonomiczne i wzorce kulturowe, tworzenie infrastruktury i zaplecza gospodarczego, stosunkowo łatwy dostęp do narzędzi i maszyn rolniczych, wysoki poziom i powszechność szkolnictwa rolniczego, rozwój obsługi i doradztwa rolniczego, a także polityka państwa wspierająca taki model rolnictwa – wszystkie czynniki złożyły się na taki kierunek zmian w rolnictwie holenderskim, który uczynił je najlepszym na świecie pod względem ekonomicznym.

Zmiany dokonujące się w toku fazy wzrostu gospodarczego i ekonomicznej prosperity rolnictwa holenderskiego objęły wiele dziedzin życia społecznego; zmieniło się rolnictwo, prowincja i sami rolnicy – jako jednostki i jako członkowie określonych grup i społeczności lokalnych. Pierwszą z dziedzin, w której dokonały się przemiany była kwestia specjalizacji produkcji, związana z przystosowaniem się rolników do wymogów rynku. Zmniejszyła się powierzchnia gruntów ornych, czyli spadł poziom produkcji roślinnej, zwiększała się natomiast produkcja zwierzęca, a ogromny wzrost zanotowano w przypadku produkcji ogrodniczej (zwłaszcza kwiatów, upraw szklarniowych, specjalizacji warzywniczej). W latach 1950-1980 o ponad 20% zmniejszył się obszar upraw roślinnych, natomiast stały wzrost produkcji zwierzęcej sprawił, że w ostatnich latach tego okresu stanowiła ona ok. 2/3 wartości całej produkcji rolnej Holandii. Największy rozkwit przeżyły gospodarstwa hodowlano-pastwiskowe i ogrodnicze, szybko rozwijały się także gospodarstwa fabryczne (wyspecjalizowane, ogromne ферmy), zaś naj słabszą kondycję miały gospodarstwa roślinne i mieszane (tradycyjne), których procentowy udział w ogólnej liczbie gospodarstw, powierzchni użytkowej i wartości produkcji

cechował się stałą tendencją spadkową.

Nastąpiła też znaczna specjalizacja produkcji (spadek z 3,3 gałęzi produkcji na przeciętne gospodarstwo do 2,0), wspierana subwencjami i ulgami finansowymi oraz promowana w prasie rolniczej i szkolnictwie. Inną płaszczyzną zachodzących zmian była koncentracja gospodarstw. Na przestrzeni omawianych 30 lat ubyło niemal 2/3 gospodarstw (przede wszystkim najmniejszych – do 1 ha powierzchni i o pow. powyżej 5 ha, przybyło natomiast o obszarze 1-5 ha i dużych: powyżej 20 ha, zwłaszcza zaś 50-100 hektarowych i powyżej 100 ha), jednak powierzchnia ogólna gruntów rolniczych zmniejszyła się jedynie o 14%. Oznacza to znaczną koncentrację ziemi, w parze z którą postępuje skomasowanie innych czynników: ilości sztuk zwierząt rzeźnych na jedno gospodarstwo (zwłaszcza powyżej 50 sztuk – o ponad 400%), ilości krów mlecznych na gospodarstwo (o ok. 750%) itd. Procesowi koncentracji towarzyszy zjawisko polaryzacji: gospodarstwa duże stają się jeszcze większe (stanowiąc 20-25% gospodarstw wytwarzają ok. 75-80% całej produkcji), małe natomiast słabną coraz bardziej, a ich udział w produkcji maleje.

Tego typu zmianom towarzyszyły procesy przekształcające strukturę przestrzenną Holandii. W skali kraju nastąpiło przemieszczenie ludności pod względem miejsca zamieszkania. W latach 1970-1990 nastąpiło odwrócenie dotychczas dominującego, charakterystycznego dla epoki industrialnej trendu, tj. migracji ze wsi i prowincji do dużych aglomeracji – obecnie proces ten przebiega częściowo w odwrotnym kierunku. Nadal ubywa ludności w najmniejszych gminach (do 5 tys. mieszkańców), jednak odbywa się to w znacznie wolniejszym tempie, istotnym novum jest natomiast spadek liczby ludności w miastach dużych (50-100 tys. i powyżej 100 tys. mieszkańców). Przybywa natomiast ludności w małych i średnich miastach oraz w gminach składających się z niewielkiego miasta i kilku wsi, których łączna liczba mieszkańców przekracza 10 tys. osób. Warto też dodać, bowiem autor o tym nie wspomina, że spadek

liczby gmin najmniejszych związany jest nie tylko z ubytkiem ludności na skutek migracji, ale i z ogólnym przyrostem ludności w skali kraju (na przestrzeni 50 lat o ponad 60% wzrosła liczba ludności Holandii). Oznacza to, że najmniejszych gmin ubywa nie tylko na skutek migracji ich mieszkańców do większych ośrodków, lecz także z powodu przyrostu liczby ludności, na skutek czego zostają one zaliczone do wyższej liczebnie kategorii. Procesy migracyjne do roku 1970 przebiegły jednak pod znakiem odpływu ludności z prowincji do innych regionów, zwłaszcza wysoce zurbanizowanego i uprzemysłowionego centrum kraju. Procesy te wraz ze zmianami zachodzącymi w rolnictwie sprawiły, że mówić dziś możemy o postępującym rozwoju jednych i stałej degradacji innych obszarów, czyli wsiach rozwijających i wyludniających się.

Zmianie uległa też w znacznym stopniu struktura zawodowa ludności obszarów wiejskich: z racji tego, że liczba osób czynnych zawodowo w rolnictwie stanowi jedynie 4,7% ogółu zatrudnionych w Holandii, zaś na prowincji zamieszkuje znacznie większy odsetek mieszkańców tego kraju, spora część z nich znajduje zatrudnienie poza wąsko pojętym rolnictwem (celowo piszę wąsko pojętym, bowiem w latach 70. przemysł rolno-spożywczy zatrudniał aż 17% ogółu przemysłowej siły roboczej): w przemyśle, usługach, instytucjach publicznych oraz poza miejscem zamieszkania w różnych branżach gospodarki (niewiele jest gmin wiejskich, w których powyżej 30% ludności pracuje jako rolnicy).

Powyżej zarysowany kierunek, w którym podążało rolnictwo holenderskie na przestrzeni kilkunastu powojennych lat, oceniany był nader pozytywnie zarówno w samej Holandii, jak i przez komentatorów zagranicznych. Holandia stała się krajem, którego rolnictwo traktowane było jako wzorzec do naśladowania przez inne państwa. Wąsko rozumiany sukces ekonomiczny odniesiony przez rolnictwo jako branżę stanowił potwierdzenie modernizacyjnych założeń przyjętych przez teoretyków produkcji rolnej oraz ogólnych tendencji pojmowania wzrostu

gospodarczego bez uwzględniania problematyki społecznej i ekologicznej. Okazało się jednak, że to, co na krótką metę mogło stanowić świadectwo sukcesu i dobrobytu, wkrótce ukazało swoje drugie, znacznie mniej pożądane oblicze: degradację środowiska naturalnego, stagnację całych regionów wiejskich, brak następców do prowadzenia gospodarstw, produkcję ogromnej ilości niskowartościowej żywności, kulturową dezintegrację prowincji i przenikanie najgorszych wzorców z miast, rosnące bezrobocie itp.

Procesy degradacji środowiska naturalnego spowodowane przez rolnictwo i kierunek jego rozwoju zaczęły być dostrzegane w Holandii w latach 60., jednak nie od razu podjęto kroki mające na celu przeciwdziałanie im. Jan Turowski pisze, iż początkowo próbowano wyciszyć wszelkie krytyczne głosy odnoszące się do sposobu funkcjonowania gospodarki rolnej: "Ostrzeżenia pod adresem rolnictwa i gospodarstw rolnych jako źródeł zanieczyszczeń i skażeń środowiska pojawiły się już pod koniec lat sześćdziesiątych./.../ Były one jednak albo przemilczane, albo minimalizowane. Były one dezawuowane, a nawet odrzucane jako oskarżycielskie i wymierzone przeciw polityce rolnej i produkcyjnej ekspansji gospodarstw rolnych./.../ Chociaż rozwinęła się świadomość zagrożeń środowiska i potrzeby działań naprawczych w tym zakresie, to w rozumieniu większości rolników dotyczyła ona ogólnej sytuacji w kraju i oddziaływania innych źródeł zanieczyszczeń, np. przemysłu. Rolnicy i rolnictwo byli ponadto traktowani jako naturalni sojusznicy i obrońcy ziemi, wolni od powodowania przez swe gospodarstwa jakichś skażeń środowiska. Rolnictwo było chronione swego rodzaju immunitetem. Nadto dynamiczny rozwój produkcji, jej maksymalizacja, intensyfikacja, uznanie, jakim się cieszyło rolnictwo w kraju i zagranicą, tłumiły jakiekolwiek wątpliwości, a krytykę czyniły pozbawioną słuszności" (ss. 114-115).

Problemy związane z oddziaływaniem gospodarki rolnej na środowisko naturalne zaczęto traktować poważnie, gdy wieś

zaczęły trapić także i inne przypadłości, które wraz z jej antyekologicznym charakterem złożyły się pospołu na fazę określaną przez Turowskiego mianem kryzysowej. Ów kryzys w znacznej mierze spowodowany był dotychczasową koncepcją produkcji rolnej i rozwoju obszarów wiejskich, czyli myśleniem o wsi wyłącznie w kategoriach wąsko pojętych korzyści ekonomicznych. Produktywistyczna wizja rolnictwa dominująca przez kilkadziesiąt lat doprowadziła do sytuacji kryzysowej, na którą złożyły się trzy podstawowe kategorie problemów:

1. Degradacja środowiska (używanie nawozów sztucznych i substancji chemicznych – największe zużycie nawozów w Europie, stosowanie ciężkiego sprzętu gospodarskiego, przenikanie do środowiska substancji szkodliwych powstałych w toku produkcji, osuszanie gleb i erozja wskutek drenażu i irygacji, tworzenie rolniczych monokultur wielkoarealowych niszczących bioróżnorodność, zubożenie wiejskiego krajobrazu, coraz powszechniejsze stosowanie metod produkcji lekceważących naturalne rytmy przyrody, postępujące ujednolicenie wzorców gospodarowania etc.);

2. Coraz gorsza sytuacja ekonomiczna gospodarstw rolnych mimo dostosowywania do zmieniających się trendów rynkowych, powiększania obszaru i zwiększania produkcyjności (gospodarstwa przestały zapewniać pracę i utrzymanie wszystkim członkom rodziny, kondycja ekonomiczna gospodarstw i perspektywy rozwoju nie zachęcają młodych ludzi do ich przejmowania – problem sukcesji i kontynuacji, zależność od instytucji kredytodawczych wymuszona przez konieczność zakupu nowoczesnego, specjalistycznego i drogiego sprzętu, którego koszty zwracają się niezwykle powoli, znacznie mniejsze – w porównaniu z innymi warstwami społecznymi – tempo wzrostu poziomu życia i poczucia stabilizacji ekonomicznej itp.);

3. Kryzys kultury wiejskiej, destabilizacja społeczności lokalnych, rosnące poczucie marginalizacji wśród mieszkańców prowincji, rozpowszechnienie nastrojów pesymistycznych i postaw rezygnacji oraz frustracja spowodowana niemożnością

przystosowania się do zmiennych wymogów i – w efekcie – ucieczka ze wsi, porzucenie pracy na roli.

Przyczyną kryzysu są – paradoksalnie – te same czynniki, które umożliwiły wcześniejszy sukces ekonomiczny. Okazało się bowiem, że strategia przynosząca tak znakomite efekty ekonomiczne była, po pierwsze – dobra na krótką metę, dopóki lekceważenie środowiska nie zaowocowało groźnymi konsekwencjami, po drugie – sukcesy ekonomiczne eliminując jedne problemy rodzą jednocześnie następne, których nie sposób rozwiązać w ten sam sposób, po trzecie – zaniechanie korekt w obranej drodze rozwoju przestało gwarantować dalsze sukcesy. Jan Turowski o przyczynach kryzysu pisze następująco: “Źródłem problemów jest jednostronna koncepcja i praktyka produktywistycznego charakteru gospodarstw, a szczególnie ferm handlowych i wyspecjalizowanych, monokulturowych gospodarstw o skoncentrowanej produkcji rolnej. Produktywistyczna koncepcja gospodarstwa rolnego nie uznaje poza maksymalną produkcją żadnych innych funkcji /.../ Zapomniano, że gospodarstwo rolne jest całością społeczno-gospodarczą, a nie tylko techniczno-ekonomiczną jednostką wytwórczą. Podobnie samo rolnictwo zostało uznane za dziedzinę gospodarki taką jak każda inna, której zadaniem jest jak największa produkcja przy jak najniższych kosztach. Ten techniczno-ekonomiczny punkt widzenia i wynikająca z niego proprodukcyjna polityka i przyświecająca jej ideologia produktywizmu doprowadziły do nadprodukcji, zagrożeń środowiska przez rolnictwo, monokultury w gospodarowaniu rolniczym, likwidowania małych i średnich gospodarstw na rzecz wielkich, zaniku i destrukuralizacji wsi jako wspólnot lokalnych, marginalizacji roli rolników w życiu społecznym i innych następstw /.../” (s.130).

Sytuacja kryzysowa, której apogeum przypadło na lata 80. zmusiła środowiska odpowiedzialne za stan rolnictwa do rewizji dotychczasowego postępowania i zmiany założeń, w myśl których tworzone programy dla wsi i prowincji. Nie sposób było dłużej lekceważyć opinii wskazujących na ewidentne słabe strony

dominującego modelu rolnictwa, na powodowane przez gospodarkę rolną ubytki w łonie ekosystemu i nawarstwiające się problemy społeczne. Skumulowane następstwa prowadzonej przez kilkadziesiąt lat krótkowzrocznej polityki nie mogły zostać pozostawione bez należytej reakcji i konieczne stało się podjęcie kroków zaradczych. Ich przygotowanie i wdrożenie w życie związane jest z trzecim okresem w powojennej historii holenderskiego rolnictwa – fazą odnowy. Podstawowymi problemami, które musiały zostać rozwiązane w pierwszej kolejności były nadprodukcja żywności (przekraczająca nawet możliwości eksportowe) stanowiąca następstwo “ilościowej” filozofii przyświecającej dotychczas rolnictwu, skażenie środowiska głównie na skutek stosowania nawozów i środków ochrony roślin oraz społeczno-kulturowa dezintegracja prowincji.

Strukturalna reforma rolnictwa obejmowała dwa podstawowe kierunki dotyczące konkretnych przedsięwzięć: 1) odejście od polityki odgórnej regulacji cen produktów rolnych (na której korzystały wyłącznie gospodarstwa największe i produkujące najwięcej żywności) na rzecz pomocy finansowej skierowanej bezpośrednio do rolników spełniających określone warunki; 2) podjęcie działań na rzecz ochrony środowiska i rozwoju obszarów wiejskich (zwłaszcza zaniedbanych, wyludniających się, słabszych ekonomicznie). Zarzucono strategię wynikającą z koncepcji produktywistycznej na rzecz ekologiczno-społecznej. Filozofię “ilościową” zastąpiono położeniem nacisku na jakość: wprowadzono limity produkcyjne, zaprzestano wspierania powiększania gospodarstw i intensyfikacji produkcji, postulowano i nagradzano redukcję kosztów, poprawę jakości produktów, zmniejszenie negatywnego wpływu na środowisko, tworzenie gospodarstw wielofunkcyjnych. W myśl tych założeń rolnik nie miał już dłużej być wąsko wyspecjalizowanym wytwórcą jak największej ilości produktów rolnych, lecz człowiekiem, który produkując żywność wysokiej jakości, o zróżnicowanym asortymencie, w procesie o niewielkim wpływie na środowisko naturalne, chroniłby jednocześnie lokalne zasoby

przyrodnicze (przez opiekę nad już istniejącymi lub odtwarzanie zniszczonych: ochronę i zakładanie zadrzewień śródpolnych, odłogowanie części posiadanego areału itp.) oraz miał możliwość uzyskania dodatkowego dochodu bez porzucania pracy na roli (agroturystyka, niewielkie placówki przetwórcze etc.). Wprowadzono surowe przepisy i ograniczenia dotyczące ilości i sposobów stosowania nawozów oraz powstawania olbrzymich gospodarstw i ferm hodowlanych, zastosowano dopłaty rekompensujące straty powstałe w wyniku zmniejszenia antropopresji warunkowanej przedsięwzięciami o rolniczym charakterze, finansowo nagradzano również wszelkie unowocześnienia w prowadzeniu gospodarstwa i sposobach produkcji, które zmniejszałyby uciążliwość względem ekosystemu.

Polityka odnowy (vernieuwing) wsi przyniosła w ciągu kilkunastu lat daleko idące zmiany: zrewidowano treści przekazywane w programach szkół rolniczych i przekazach medialnych skierowanych do mieszkańców prowincji, zmniejszono tempo migracji ze wsi i małych miast do wielkich aglomeracji (a nawet zarysował się trend przeciwny), obniżono poziom zużycia w rolnictwie substancji szkodliwych dla środowiska i zdrowia ludzkiego (Holandia przoduje na świecie pod względem zachorowalności na wiele chorób cywilizacyjnych – analitycy zjawiska wskazują na paralele między tym faktem a jakością holenderskiej żywności wytwarzanej metodami przemysłowymi), uchroniono wiele elementów krajobrazu przed zniszczeniem, stworzono na prowincji nowe miejsca pracy, dokonano częściowej despecjalizacji gospodarstw rolnych i wprowadzenia modelu wielozawodowego (pluri-activity) umożliwiającego wzrost dochodów i większą stabilizację finansową, przede wszystkim zaś położono podwaliny pod rozwój rolnictwa alternatywnego: biodynamicznego i ekologicznego. Gospodarstwa takie stanowią obecnie jedynie niewielką część całego rolnictwa holenderskiego, należy jednak odnotować ich niezwykle dynamiczny rozwój. W latach 1986-1991, a więc w ciągu zaledwie pięciu lat odnotowano przyrost powierzchni gospodarstw

biodynamicznych o niemal 200%, zaś ekologicznych o ok. 340% (a przyrost ten byłby zapewne jeszcze szybszy gdyby nie długi czas oczekiwania na spełnienie określonych wymogów, bowiem holenderskie rolnictwo nie może z dnia na dzień przestawić się na produkcję zdrowej żywności, z powodu znacznej degradacji gleb). Gdy dodamy do tego faktu konstatację o stopniowym zmniejszaniu się udziału produkcji zwierzęcej (najbardziej nieekologicznej) w ogólnej produkcji rolnej na rzecz roślinnej, to obraz przemian zachodzących w rolnictwie holenderskim będzie w miarę pełny. Warto też dodać, że zalecenia programu odnowy rolnictwa wprowadzono na obszarach wiejskich tak, by spotkały się z akceptacją miejscowej ludności. Zamiast narzucanych odgórnie wytycznych w proces zaangażowano organizacje rolnicze, miejscowych liderów, przede wszystkim zaś – samych zainteresowanych, przy uwzględnieniu lokalnej specyfiki i warunków.

Oczywisty wydaje się fakt, iż zmiany jakie się już dokonały stanowią dopiero początek długiej drogi, jaką ma do przebycia holenderskie rolnictwo, aby stać się mogło taką dziedziną gospodarki, która zapewni stabilny (a więc respektujący także pozaekonomiczne aspekty człowieczej egzystencji w łonie ekosystemu) rozwój prowincji. Kilkudziesięcioletnie zaniedbania i błędne programy rozwoju wsi i rolnictwa (których pozostałości nie zostały jeszcze całkowicie wyeliminowane) przyniosły w efekcie ogromne spustoszenie środowiska, rozkład wiejskiej kultury i dezintegrację prowincjonalnych społeczności, a zneutralizowanie owego destruktywnego wpływu potrwa przynajmniej tyle samo czasu co jego dominacja. Ważne jest jednak, iż podjęto pierwsze kroki i zanegowano sensowność poprzednich rozwiązań. Jest to tym istotniejsze, że Holandia była wzorcem, którego postępowanie naśladowały inne kraje, zaś jej błędy szybko stawały się błędami powszechnie popełnianymi.

Wymowa książki Jana Turowskiego wydaje się być jednoznaczna. Autor, będący nie tylko wybitnym socjologiem, ale i zwolennikiem takich zmian w rolnictwie, które zmierzać winny w

kierunku jego ekologizacji i ochrony obszarów wiejskich przed wpływami destruktywnej i przestarzałej koncepcji farmeryzacji (wiele ciepłych słów pod adresem rolnictwa ekologicznego i ekologizacji tej dziedziny gospodarki znaleźć można już we wcześniejszej jego pracy, monografii "Socjologia wsi i rolnictwa") daje nam do zrozumienia, że doświadczenia Holandii wskazują, iż wiele z pomysłów proponowanych dzisiaj jako lekarstwo na bolączki polskiej wsi to w istocie swoista "niedźwiedzia przysługa". Wprowadzając zmiany w polskim rolnictwie mamy szansę skorzystać z doświadczeń innych krajów i nie powielać ich błędów. Praca autorstwa Jana Turowskiego może okazać się znakomitą pomocą w tym procesie, zaś jej czytelnikami powinni zostać zarówno ekolodzy, odpowiedzialni za sprawy prowincji decydenci, a także i sami rolnicy, którzy słusznie protestując w obronie interesów wsi postulują niejednokrotnie rozwiązania anachroniczne, mogące jedynie oddalić katastrofę, nie zaś uzdrowić sytuację rodzimych obszarów wiejskich i rolnictwa.

Autor: Remigiusz Okraska

Źródło drukowane: "Zielone Brygady" nr 130 (maj 1999)

Źródło internetowe: ["Obywatel"](#)

BIBLIOGRAFIA

Jan Turowski, Rozwój wsi i rolnictwa w Holandii. Wzrost gospodarczy, zagrożenia, odnowa, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1996.